Kuryer Poznański.

No. 260 Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 13 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. B. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 listopada.

Klęska Karlistów zdaje się potwierdzać. W skutek niepomyślnéj potyczki pod górą San Marcos, zmuszeni byli odstąpić od oblężenia Irunu i cofnąć się w góry.

Cesarz Franciszek Józef obecnie bawi znów w Czechach pod pozorem polowania; oczywiście jednak w celu osobistego porozumienia się z przywódzcami staroczeskimi, aby ich skłonić do przyjęcia konstytucyi przedlitawskiéj i wejścia do Rady Państwa. Ztąd pogłoski w Wiedniu o bliskich zmianach ministeryalnych; pogłoski bardzo naturalne i, jak sądzimy, uzasadnione; nieprawdopodobną zdaje się tylko wieść, że hr. Hohenwart, twórca sławnego projektu ugody z Czechami, zostanie znowu prezesem ministeryum. Tak dalece nie zachodzą chyba pojednawcze względem Czechów usposobienia austryackiego monarchy.

I Turcya mahometańska zdaje się wstępować na drogę gwałtów, jakim dziś ulegają katolicy w niektórych krajach chrześciańskiéj Europy. I tak korespondent carogrodzki do Czasu donosi, że w dniu 23 z. m. ukazała się policya turecka u drzwi szpitala św. Jakóba należącego do katolickich Ormian hassunistów i nakazała je otworzyć. Na daną odmowę przybył ślusarz, aby odbić zamek. Po otwarciu drzwi znaleziono, że drzwi były zabarykadowane z wewnątrz, a po za niemi stali ludzie uzbrojeni. Policya i żołnierze udali się do sąsiedniego domu, wdarli się na mury ogrodu szpitalnego i wreszcie zdołali wtargnąć wewnątrz przez ukryte drzwi. Dyrektorowie szpitala nie chcieli się poddać władzy patryarchy Kupeliana, a dzieci równie jak cały personał odmówiwszy uznania szefa Ormian wschodnio-katolickich, anti-hassunistowskich, zostali wygnani z zakładu. Delegowani do Mgra Kupeliana, mając na czele swém p. Dirabay, przez tłum przeciskali się wśród wrzawy i zajęli szpital. Dzieło zniszczenia dokonywa się, pisze wspomniany korespondent, wbrew najświętszym prawom własności, a Francya, protektorka katolików na Wschodzie, nie może przeszkodzić temu prześladowaniu. Prawda, że dziś w nieobecności ambasadora jest tylko chargé d'affaires, który chętnie odwiedza Wielkiego Wezyra. Żona jego bywa w haremie J. Wysokości i w haremie ministra spraw zagranicznych. Ubolewać należy, że ajenci francuscy nie czują, że w Konstantynopolu żadna kwestya nie jest małą i że kwestya katolicyzmu na Wschodzie jest jedną z najważniejszych ze stanowiska wpływu francuskiego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Jarocin, 12 listopada.

(Ks. dziekan Rzeźniewski.)

V Nareszcie jestem w tém przyjemném położeniu doniesienia czytelnikom Kuryera, że ks. dziekana Rzeźniewskiego przeniesiono na skutek przedstawienia ks. Bielawskiego, proboszcza w Pleszewie, do rejencyi w Poznaniu, z rozkazu wyższego do innego lokalu, który może być znośnym. Jest to mały pokoik na drugiém piętrze budynku ratuszowego, mający jedno okno, a zatém jasny, wilgoci w nim nie ma, a co największa, nie razi powietrze w nim ani nerw nosowych, ani też widok z okna nie prowadzi na budynek, który wprawdzie ludziom koniecznie potrzebny, ale zwykle w ukryciu stawiany bywa. Je eli zatém zamknięcie naszego kochanego więźnia wogóle nie wpłynie na zdrowię jego niekorzystnie, nie potrzebujemy się obawiać, aby powietrze niezdrowe przyczyniło się do upadku na jego zdrowiu.

Parafianie nasi nie mogą się jednak ukoić od żalu z utraty naszego proboszcza i dziekana i czujemy brak jego prawie co krok, co chwila. Nie ujmując gorliwości innym kapłanom, musimy jednak przyznać, że bodajby się znalazł drugi, któryby jedynie czynami miłosiernemi, serdecznemi radami i każdemu z parafian tak przyjacielskiemi wskazówkami naszemu proboszczowi był w stanie sprostać. Co kwartał prawie odwiedzał nasz kochany pasterz każdego z swoich parafian przynajmniéj raz, wypytywał o nasze stósunki, starał się odkryć nasze potrzeby, czy to co do ciała, lub duszy i dopomódz naszym dolegliwościom; gdzie było potrzeba, wspierał datkami nawet znacznemi; a jak zbawienna była nieraz pomoc u niektórych z naszych familii, gdzie wstydzono się przyznać z tą biedą, lub wyciągnąć rękę po jałmużnę! Takie familie zdawały się na pierwszém miejscu zajmować naszego kochanego pasterza. Ile to łez otarł swoim parafianom, którzy w krytycznem znajdowali się położeniu, ile to rad udzielał, bądź to w sprawach majątkowych, familijnych lub duchowych, ile to biednych wspierał zapomógkami pieniężnemi, ile to małżeństw pogodził, ile to parafian w końcu naprowadził na drogę prawą i odwiódł od nałogu pijaństwa, a nawet krzywoprzysięstwa, które przed laty u nas bardzo było zakorzenione! Wszystko to ocenić umiemy najlepiéj my, którzyśmy patrzeli codziennie na jego zbawienne czyny, my, którzyśmy nieraz sami doznali błogich skutków z jego ręki i dziś patrzymy na te piękne owoce zbawiennych działań jego. Wybaczcie więc, szanowni czytelnicy, że się tak rozpisujemy o jego czynach, bo serce rozżalone czuje najlepiéj stratę okropną, jaką nas uwięzieniem naszego czcigodnego pasterza Opatrzność dotknęła! — Patrzcie! gdy żandarmi osaczyli już kościół, w którym ks. dziekan Rzeźniewski otatni raz odprawiał nabożeństwo, i gdy już pożegnał się z nami i miał się oddać w ręce straży, wezwał nas, stojąc przed ołtarzem wielkim, którzyśmy się bardzo licznie zebrali, abyśmy mu dali przyrzeczenie, że nie zakłócimy spokoju, i choć z rozdzierającém sercem zawołaliśmy po trzykroć w kościele, że przyrzekamy zastósować się do jego prośby. Czy nie musiało nas to boleć okropnie? Z jednéj strony widzieliśmy, że zabierają nam naszego dusz pasterza, któregoby każdy bronił do upadłego, a z drugiéj strony musieliśmy się zachować spokojnie, chcąc wypełnić ostatnie może jego życzenie, które zawsze było nam prawie rozkazem. I odwieźli nam go bez zakłócenia najmniejszego spokoju. Stósując się do rady naszego dusz pasterza, przychodzimy codziennie do naszego kościoła i modlimy się wspólnie, nie zapominając o naszym dobroczyńcy i o ojcu naszéj całéj parafii. Wczoraj zaś zaprosiliśmy kilku księży, aby odpust św. Marcina — pod wezwaniem tego patrona jest bowiem kościół nasz święcony — odprawił się podług odwiecznego zwyczaju. Byliśmy wprawdzie na nabożeństwie, lecz niejedna łza rzewna zakręciła się nam w ukryciu, widząc kościół nasz osierocony, i jakkolwiek nabożeństwo odbyło się po wszelkiéj formie zwyczajnéj, opuściliśmy świątynią z sercem tęsknem.

Kraków, 10 listopada.

(Jeszcze o ś. p. Andrzeju Zamoyskim. — Nowy rodzaj lichwiarstwa. Broszura doktora Gumplowicza. — Przybycie Karmelitanek poznańskich.)

(†) Śmierć hr. Andrzeja Zamoyskiego dała powód do bolesnych wspomnień z epoki lubo nieodległéj od nas, wszelako przywalonéj takim nawałem nieszczęść, że się wydaje jakoby już dla historyi należała. Nie łatwe też mieli zadanie ci, którym przypadło mówić lub pisać o zmarłym. O ile bowiem strona etyczna tego męża bez skazy może służyć za wzór takiego klasycznego kraju, jakby jakaś z postaci rzymskich; to znów strona polityczna nie dozwalała pominąć całkowicie niedostatków i popełnionych błędów. Czciciele tego rycerza i męczennika zarazem nie dali się też unieść skłonności serca i uchronili się od panegiryku, oddając hołd należny niezrównanéj szlachetności, poświęcenia i wytrwałości zmarłego. Zdaje się, że szereg nekrologów jeszcze nieskończony. Przegląd Polski, zamieściwszy mowę hr Tarnowskiego nad grobem wypowiedzianą, w przyszłym miesiącu ma podać rozprawę o Andrzeju Zamoyskim i jego politycznem stanowisku wytrawnego pióra i współczesnego świadka prac i przejść zmarłego.

We wszystkich nekrologach i rozprawach znać ten postęp, że już dziś, aby chwalić pana Andrzeja, nie potrzeba potępiać margrabiego Wielopolskiego, jak to czynił Masade, Roger Raczyński i cała prasa polska przed dwunastu laty. Nigdy między tymi dwoma mężami osobistego nie było antagonizmu tylko niedające się zarównać rożnice kierunku. Nieraz też z szczerém współczuciem i uznaniem wspominał pan Andrzéj o margrabim, który zarówno, jak on runął, jak dąb zpiorunowany nieszczęściami kraju. Margrabia zaś, dowiedziawszy się o zgonie pana Andrzeja, przesłał rodzinie telegram kondolencyjny.

Chłód i zimno publiczności krakowskiéj, obywatelstwa krajowego, a zwłaszcza młodzieży uniwersyteckiéj na pogrzebie tego, którego niedawno pierwszym obywatelem całéj Polski nazywano, wytknięty został przez korespondenta Gazety Narodowéj.

Z oburzeniem przypomina korespondent te tłumy, które szły za pierwszym pogrzebem bezwyznaniowym, jaki wyprawiono dr. Gilewskiemu.

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 257.)

XX.

Od dwóch miesięcy powierzchowność Samarkandy zupełnéj uległa zmianie. Ogłoszono stan oblężenia, ponieważ niedościgłe oddziały Kapczaków, Kirgizów i Turkomanów, rozbitki wojska zwyciężonego nad wybrzeżem Amu-Daryi, wałęsały się po okolicy i ośmielały się nawet, aż do przystąpienia pod bramy miejskie.

Wojna szerzyła się na wszystkich punktach téj ziemi niezdobytéj: jeżeli jednego dnia udało się batalionom rosyjskim wpędzić koczujące plemiona w głąb pustyni, nazajutrz nowi rabusie włóczyli się w pobliżu stolicy, pod opieką Mozzafara, który graniczył z posiadłościami Moskali.

Wypadało tedy przedewszystkiém z nim się ugodzić dla przyspieszenia pokoju. Głuche obiegały wieści, jako w Taszkencie rozpoczęto układy, atoli stan oblężenia dotąd nie był zniesionym.

Jeżeli w ciągu dnia stolica przedstawiała jeszcze nieco ożywienia, ponieważ można było dowolnie wchodzić i wychodzić przez otwarte bramy fortecy, w nocy mieszkańcy zamknięci byli w okręgu murów, i tylko czujne patrole przechadzały się po pustych ulicach, czuwając głównie nad fosami. Krajowcy, zawsze Moskalom nieprzychylni, tym większą okazywali niechęć od zniknięcia Safara i utrzymywali tajemne związki z koczującemi plemionami. Żołnierze, rekrutowani na tę daleką wyprawę wśród najgorszych pułków i najmniéj karnych batalionów, aczkolwiek w bitwie umieli się walecznie zachować, w stosunkowym pokoju trudni byli do utrzymania. Powtarzały się przypadki dezercyi, tak wśród żołnierzy, jak i pomiędzy oficerami nawet, pociągniętymi zapewne nadzieją łatwych zysków i rabunku w towarzystwie koczujących rozbójników, i przez łatwość przekroczenia perskiéj granicy.

Mołotow widział się zmuszony uciec się do surowych środków: wydał rozkaz, że każdy żołnierz lub oficer, przekraczający mury forteczne po zamknięciu bram, miał być natychmiast rozstrzelany.

Podobne życie garnizonowe w mieście przepełnioném zbiegami z okolicy, wśród niechętnéj ludności, przykre było nad wyraz wojsku rosyjskiemu: wszyscy z upragnieniem wyglądali zawarcia pokoju, mimo powodzeń rosyjskiego oręża, wojna bowiem mało chwalebna, a przydłużona uprzykrzyła się ogólnie.

I w pałacu Timura wszystko się odmieniło. Bale i wieczory nie znęcały już licznych gości. Brama główna coraz się rzadziéj otwierała, a jeżeli niekiedy mieszkańcy Samarkandy, lub oficerowie garnizonu oglądali przejeżdżających ulicą gubernatora wraz z małżonką, za każdym razem przychodziło im poznawać ślady trosk tajemnych, które w przeciągu dwóch miesięcy do niepoznania zestarzały Mołotowa, a lica hrabiny osłoniły trupią bladością i smutkiem.

Pomimo tego, na dniu w którym Mohammud w Bokharze usiłował swém oskarżeniem zgubić Safara, Samarkanda przybrała postać odświętną, i tłumy różnorodne, a ciekawe zalegały sąsiedztwo pałacu. Naprzeciw rezydencyi gubernialnéj stanęła pospiesznie kaplica, uwieńczona u stropu złoconym greckim krzyżem. Kobiercem usłano drogę prowadzącą od świątyni do pałacu, a po obu stronach rzędem ustawiono pyszne kwiaty. Przez uchylone drzwi Sartowie podziwiali przepych chrześciańskiego przybytku, jarzące światła i lampy, złocone ikonostazy.

A teraz przejdźmy do znanego nam salonu hrabiny. Marta zwykle w nim zajmowała miejsce, atoli zmienioną była do niepoznania. Uśmiech jéj hardy zniknął z ust, daremnie nerwowo usiłujących się przekrzywić: ręce wybuchłe opadały bezsilnie, oczy błyszczały chorobliwie skutkiem sinéj oprawy. Piękną była zawsze, ale zupełnie jéj uroda inną przybrała cechę. Przed nią stała Eliza w ślubnym stroju. Drewniana cerkiew stanęła spiesznie kosztem pana młodego. Tego jeszcze wieczoru miał się odbyć ślubny obrządek: potrzebne papiery nadeszły przed kilkoma dniami.

— Tak jest, Elizo! powtarzała Marta; przyznaję, że ja was głównie do tego nakłoniłam związku; atoli dziś jeszcze w téj chwili stanowczéj pytam, czy się dobrze zastanowiłaś?

— Jak najlepiéj! odparła, śmiejąc się Eliza. Znam błędy mego narzeczonego, które mnie bynajmniéj nie trwożą.

— Co za pewność siebie!

— Wymawiałaś mi nieraz, że jestem zimną jak lód! Prawda, jestem chłodnego i spokojnego usposobienia. Nie znałam dotąd i spodziewam się nigdy nie zaznać tego, co nazywają namiętnością, porywem, zapałem! Są to wszystko uczucia, które prawie zawsze prowadzą do szaleństwa, niekiedy do zbrodni!

Marta spuściła oczy. Boleść zwalczyła tę hardą duszę! Eliza, nic nie widząc, mówiła daléj:

— Każden wypadek w życiu mojém długo naprzód obrobię, rozmyślę; teraz oto już całe dwa miesiące rozważam nad tą największą odmianą losu, jaka mnie wkrótce ma spotkać. Gdybym miała jakiekolwiok o przyszłość obawy, wierzaj mi, nie byłabym się ani chwilę wahała zerwać zawczasu. Ale chociaż znam pana Bassalskiego na wskroś...

— Czy tylko jesteś tego pewną? przerwała Marta.

— Chcesz, ażebym ci go odmalowała?

— I owszém, odparła hrabina, siląc się na uśmiech.

— Jest on lekkomyślny, próżny i pewien siebie, a podobno trochę dotąd mniéj we mnie zakochany, aniżeli się w tobie kochał a bodaj czy nie dotąd kocha.

Marta zrobiła wymowny znak zaprzeczenia.

— Nie zaprzeczaj pani! powtórzyła Eliza, śmiejąc się wesoło.

— Ależ Izo...

— Miłość jego musi być powierzchowną, jak i wszystkie jego inne uczucia. Jeżeli się ze mną żeni, to dla tego, że rad, aby o nim w całéj Rosyi mówiono. W dziennikach ogłoszoném będzie, „że pierwszy chrześciański związek, jaki się w Samarkandzie skojarzył, jest ślub pana Bassalskiego, oficera równie mężnego jak wysokich zdolności!“ cesarz nawet to wyczyta, a może i w Paryżu o tém wspomną. Już tutaj jest bohaterem dni ostatnich. W tych warunkach byłby się z babką szpitalną chętnie ożenił. Tém więcéj mu się to uśmiecha, że pojmuje za żonę panienkę dosyć ładną, a do tego stósowną robi partyą.

— Jakto? i wiesz to wszystko, a pomimo tego idziesz za niego bez wstrętu?

— Zapewne. Rozmyśliłam się stanowczo: same jego wady są dla mnie szczęścia rękojmią. Lekkomyślne natury najlepiéj się prowadzić dają. Podobno już dzisiaj mnie szanuje, późniéj na większy jeszcze zasłużę sobie szacunek, z godnością nosząc jego nazwisko. Kocha mnie dostatecznie, aby zapewnić mi życie domowe spokojne, ciche, prawie chłodne, ale bez obawy nagłych przewrotów. Mam już lat dwadzieścia jeden i dotąd nigdy się w nikim nie kochałam. Wybrałam człowieka, który ani myśli być tyranem, a że i ja wcale nie chcę być samowładną panią, będziemy nieomylnie szczęśliwi razem.

Każde słowo Elizy było ukłuciem bolesném dla Marty; atoli tak była wycieńczona, a Eliza takiéj nad nią nabrała przewagi, że westchnęła jedynie odpowiadając:

— Nie sądziłam, abyś była do tego stopnia pozytywną.

— O ile lubię podróże, awantury, odmiany na zewnątrz, o tyle pragnę spokoju w życiu domowém. Słowem, idę za p. Bassalskiego dla tego właśnie, że choci ż nie jest szalenie we mnie zakochany, w nikim innym zakochać się téż nie potrafi!

— A to zkąd wnosisz?

— Skoro nie umiał się zakochać prawdziwie w takiéj istocie nieporównanéj, jak ty jesteś, droga hrabino.

— Pochlebnico! szepnęła Marta, ściskając ją czule... Tak więc dziś wieczór zostaniesz panią Bassalską?

— Jest to akt rozsądku, na który sama się zdobyłam, zamiast użyć rodziców do téj operacyi. Nie darmo jestem córką mędrca!

Marta zadumała się chwilowo.

— Może jest i wiele prawdy w słowach twoich. Czy tylko siebie samą znasz równie dobrze? Słuchaj dziecko, i ja byłam taką, jak ty! i ja sądziłam, że się znam dokładnie, i to mnie skusiło do pójścia za mąż, według rad chłodnego rozsądku, stósownie, jak mi się zdało, do mego

Czylił, mówi daléj, pociągnąć tylko może krzyż niepoświęcany z kija czarnego i z gontu na prędce przez studentów sfabrykowany. Bolesne przypomnienie i porównanie zbyt dla Krakowa upakarzające.

Przykre wrażenie wywołał ogólnie artykuł p. Stanisława Tarnowskiego pod zagadkowym tytułem Poreje, przykre mówimy, zgorszeniem, jakie szanowny autor odsłonił. Jest to sprawa praktykujących się na Podolu galicyjskiém odrobków przez rok cały w procencie od wypożyczonych przez właściciela pieniędzy. Zgoła jest to rodzaj lichwy, jakiéj się dopuszczają niektórzy posiadacze obszarów dworskich. Czy jednak szanowny autor w szlachetném oburzeniu nie rzucił oskarżenia zbyt rączo i zbyt ryczałtowo, czy mianowicie praktyki te lichwiarskie spadają na szlachtę polską, czy tylko na dorobkiewiczów, ekonomowiczów spanoszonych, a w pierwszym rzędzie żydów, którzy już w wielu okolicach wykupują majątki?

W każdym razie bolesna to sprawa i może nieoględnie wyciągnięta przed trybunał opinii publicznéj.

A propos żydów pojawiła się tutaj broszura dr. Gumplowicza, b. redaktora Kraju, w kwestyi żydowskiéj. Są tam przytoczone projekta reformy żydów za Stanisława Augusta, ciekawe są te cytacye i zestawienia, lecz dążność autora słabo ukrywa po za pozorami indyferentyzmu tendencyą pro domo sua.

Dzisiaj do Krakowa przybyły wydalone z Poznania Karmelitanki, nie będące poddankami pruskiemi.

Paryż, 10 listopada.

(Wybory. — Spodziewane orędzie. — Rady municypalne. — O sytuacyi wewnętrznéj. — Proces. — Obiad u prezydenta. — W sprawie hiszpańskiéj. — Występ Mierzwińskiego w operze.)

(l) Książę de Mouchy, bonapartysta, wybrany został onegdaj na deputowanego w departamencie de l'Oise, co republikanie przypisują rozdziałowi głosów między dwóch kandydatów swoich, ale to niesłusznie, bo dodawszy 17,000 głosów, które otrzymał jeden z nich, a 18,000 danych drugiemu, nie uczyni to jeszcze 50,000, któremi obrany został stronnik cesarstwa. Książę de Mouchy należy do rodziny książąt de Noailles, która mu za złe miała ożenienie się jego z Anną Murat, spokrewnioną blisko z cesarzem Napoleonem III. Ponieważ książę de Mouchy w cyrkularzu swoim do wyborców zachwalał czasy cesarstwa, że tak dobrze wtedy się działo, dzienniki republikańskie wyrachowały mu, że żona jego kosztowała Francyą 9,000,000, jak książę Hieronim Napoleon 41,000,000 i że nie dziwią się wcale temu, że tak błogie czasy wynoszą pod niebiosa. W departamentach zaś de la Drôme i du Nord republikanie stanowcze odnieśli zwycięztwo.

Mimo wszelkich zaprzeczeń Corresp. Havas, Presse się upiera, że za zebraniem Izby okaże się orędzie prezydenta, dopominające się ukonstytuowania stanowczego swéj władzy. Co większa, że rząd sam ma wziąć inicyatywę i przedstawić projekt do konstytucyi, która zapewne odesłaną zostanie jeżeli nie zdyskredytowanéj już komisyi trzydziestu, to zapewne do jakiéj nowo wybranéj, w któréj, jeżeli będą mieli większość orleaniści, tak samo pójdzie ten wniosek w odwłokę, jak inne dotychczas tego samego rodzaju. Ideałem bowiem tego stronnictwa jest puszczanie wszystkiego w odwłokę i kiedy nie można zrobić po swojemu, lepiéj nic nie robić i nie dopuścić, aby coś zrobić się mogło.

Wybory municypalne rozpisane zostały w całéj Francyi na dzień 22 listopada, prócz jednego Paryża, w którym na dzień 29 odłożone zostały. Jest to cokolwiek przeciw postanowieniu Zgromadzenia narodowego, które postanowiło, aby dziś istniejące rady trwały przez trzy lata. W takim razie wybory wypadłyby po otwarciu Izby, a deputowani stronnictw zachowawczych, zmuszeni zasiadać w Wersalu, nie mogliby brać udziału w tych wyborach. Ruch tedy rozpoczął się już wielki, każde ze stronnictw tworzy już swoje komitety, przedstawiające swoich kandydatów, choćby w najodleglejszych Francyi zakątkach, a rząd najdrobniejsze chwyta pozory, aby je rozwiązywać i zakazywać, jeżeli jego widokom myślą stawić przeszkody. Nie myślimy, aby czyści septennaliści w tych wyborach szczęśliwszymi byli, jak kiedy chodziło o deputowanych do Zgromadzenia narodowego; głosowanie powszechne bardzo nie łaskawe się pokazuje dla téj bezbarwności, po za którą zwykle kryją się orleaniści. Jest to jedyne stronnictwo, które sztandaru swojego otwarcie wywiesić nie śmie i nie może, dla tego téż w wielu miejscach i kandydatów dla siebie znaleść nie mogą, jak i merów, prefektów i podprefektów, muszą to wszystko pożyczać u bonapartystów, muszą się cieszyć z ich tryumfu w elekcyach i głosować za nimi, co jednakże nie dzieje się bez objawu melancholii w organach ich szczerszych, które pewną godność zachowały.

Jeżeli obrachujemy wszystkie elekcye odkąd p. de Broglie zaczął Francyą kierować, orleaniści wcale nie mają się z czego pysznić. Wyborów bowiem od tego czasu na deputowanych do Zgromadzenia narodowego było 28. Z tych 23 było republikanckich a 5 bonapartystowskich, royalistowskiego nie było ani jednego. — Ostatnia elekcya w departamencie du Nord była nadzwyczajnego znaczenia. Jest to bowiem po sekwańskim najliczniejszy co do ludności departament, zawierający w sobie szóstą część bogactwa całéj Francyi i mający przeszło 300,000 wyborców, z których 220,000 pospieszyło do urny. Ani legitymiści ani bonapartyści nie stawili swoich kandydatów; była to walka zacięta; nie chodziło tu o żadne drobniejsze odcienia, ale położone zostało wyraźnie zapytanie: monarchia czy republika? Po stronie pana Fievet stanęła cała administracya, duchowieństwo, oraz bonapartyści, orleaniści i legitymiści, po drugiéj kandydatem był stronnik rzeczypospolitéj zachowawczéj, p. Parsy, który odniósł zwycięztwo 16,000 głosami, co w tak ludnym departamencie nie jest tak nadzwyczajną przewyżką, a co najmocniéj pokazuje, jak Francya jest podzieloną co do stanowiska polityki wewnętrznéj. Kandydat radykalny jak p. Madier-Montjau, którego wybrał departament Drôme, byłby tam pewno nie przeszedł.

Środek lewy, wezwany przez środek prawy do połączenia się z nim, postawił swoje ultimatum, którém jest ostateczne ustanowienie rzeczypospolitéj, na to ultimatum tak odpowiada baron de Jouvenel, jeden z pełnomocników orleanistowskiego stronnictwa i septennatu osobistego i tymczasowego: „Oskarżacie nas o niemoc przywrócenia monarchii z udziałem i pomocą prawicy, a my wam powiadamy, że nie jesteście w stanie postawić rzeczpospolitéj z udziałem i pomocą lewicy. Co zaś do rzeczypospolitéj, którąbyście chcieli ugruntować z naszym udziałem, nie miałaby ona żadnego warunku potrzebnego do życia, bo gdyby była demokratyczną, zaniepokoiłaby wszystkie interesa, gdyby zaś stała się rządową, przez klasy wyższe byłaby bardzo podejrzaną demokratycznym instynktom naszéj epoki i naszego kraju. Wkrótce rzeczpospolita nie byłaby ani naszą ani waszą, ale wpadłaby w ręce radykałów. Bądźmy szczerymi; z Izby, do któréj należemy, nie jesteśmy w stanie wyprowadzić ani monarchii ani rzeczpospolitéj, którąby była podobną do jakiego stałego rządu.“ Ostateczne zakluczenie tego bardzo prawdziwego rozumowania jest, aby Zgromadzenie narodowe starało się usiedmiolet nić — tymczasowość! Trudno, aby po takich często powtarzanych wyznaniach niemocy nie wzmocniło się we Francyi przekonanie, że tylko rozwiązanie Izby i zwołanie nowéj może rzeczy rozstrzygnąć. Utyskiwanie, że tymczasowość szkodzi przemysłowi, handlowi i prywatnym interesom, nie obejmuje całego dzisiejszego nieszczęścia; tymczasowość szkodzi w ważniejszym względzie krajowi, to jest pod względem uzbrojenia, skarbowości i całéj administracyi. Wszystkie niższe ogniwa rządu są bardzo opieszałe i niepewne w urzeczywistnieniu urządzeń już od dawna będących na papierze i tak być musi, kiedy podwładni nie wiedzą, dla kogo ostatecznie pracują. Kunktatorstwo, najwyższa siła urzędnicza wszelkiéj złéj woli i niepewności, nie łatwo złamaną być może nawet przez energią nie mającą powagi, a kiedyż ją tymczasowość mieć mogła?

Proces byłego ministra bonapartystowskiego Klemensa Duvernois o oszustwo jako dyrektora banku ziemskiego w Hiszpanii już się rozpoczął, lecz wątpimy, czy przyjdzie do rezultatu przed połową przyszłego tygodnia. Podczas wydania wojny Prusom był on ministrem robót publicznych i trzeba mu przyznać, że przyczynił się najwięcéj do przygotowania zasobów żywności Paryża, wtedy, kiedy w jego oblężenie nikt jeszcze nie wierzył. Byłon założycielem dziennika l'Ordre, który sprzedał za 100,000 fr., to jest czwartą część sumy, którą mu ofiarowano z początku. Bank kredytowy ziemski zakładał się bez pieniędzy i kredytu i bez złożenia naprzód czwartéj części funduszów, jak prawo wymaga. Straty jego wynoszą 2,900,000 fr., z tych 1,500,000 było wydanych na podróże i operacye, aby pokryć niedobór i dostać jakimkolwiekbądź sposobem pieniędzy; wydano zatém półtora miliona, aby zebrać 300,000. Rachunkowość, pozorna naprzód, stała się żadną ku końcowi. Proces ten wielkie budzi zajęcie nietylko w finansowym świecie.

W przyszły czwartek wydany będzie obiad w pałacu elizejskim przez prezydenta rzeczypospolitéj dla komisyi nieustającéj Zgromadzenia narodowego; wszyscy członkowie republikańskiéj opozycyi postanowili przyjąć zaproszenie.

Oczy całéj Europy zwrócone dziś zostały na małe miasteczko Irun, które zwiedzając lat temu dziesięć, nie myślałem, aby było w stanie wytrzymać jakiekolwiek kiedy oblężenie. Było ono dni kilka mocno bombardowane przez Karlistów i bardzo być może, że okolice jego będą miejscem, na którém się rozwiąże krwawy dramat, odgrywający się dziś w Hiszpanii. Wokoło Irun zebrały się wielkie siły republikanckie od Bidassoa pod dowództwem Laserny, który siły swoje wsadził na okręty w Santander a wylądował w San-Sebastian i Pasage, a od południa pod dowództwem jenerała Loma. Don Karlos cofnął się na zachód o kilka mil do Vera. Są to najświeższe wiadomości, z których połowa przynajmniéj żadnego już nie potrzebuje potwierdzenia.

No memoryał hiszpański książę Decazes nie złożył jeszcze odpowiedzi panu de Vega Armijo. Wszystko jednakże, co rząd hiszpański francuskiemu zarzucał, poszukiwaniami na gruncie stwierdzoném nie zostało. Chodzi teraz o streszczenie w dyplomatycznéj nocie przeszło 600 stronic zebranych dokumentów.

Pierwsze wystąpienie w wielkiéj operze w Hugonotach ziomka naszego Mierzwińskiego nie odpowiadało wcale powszechnemu oczekiwaniu, ale dyrektor p. Halanzier nie traci wcale odwagi. Mocne tylko wzruszenie tenora, nie ostrzelanego, jak się zdaje, dostatecznie z publicznością, nie dozwoliło mu rozwinąć całéj mocy głosu, którą na próbach tak podziwiano. Dzienniki za surowo osądziły to pierwsze wystąpienie. Na jutrzejszém przedstawieniu lepszego spodziewamy się powodzenia dla pana Mierzwińskiego, który mimo wielkich nalegań nie chciał zmienić polskiego nazwiska swojego na włoskie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać jeneralnemu dyrektorowi poczt Stephan gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy.

---

* **Procesy prasowe** Przed kratkami tutejszego wydziału sądowego dla spraw karnych toczył się w dniu wczorajszym ciekawy proces wytoczony przez dr. Geista, dyrektora tutejszéj szkoły realnéj, Dziennikowi Pozn. i Pos. Ztg za umieszczenie artykułów, jakoby uwłaczać mających sławie dr. Geist. Dziennik zamieścił w numerze 133 artykuł, donoszący o rozporządzeniu dr. Geista, zakazującém uczniom klas wyższych wydawania książek polskich do czytania z biblioteki szkoły realnéj. Dr. Wasner, redaktor Pos. Ztg, powtórzył wiadomość tę w num. 400 pisma swego i zamieścił następnie trzy jeszcze artykuły krytykujące postępowanie i rozporządzenie dr. Geista. Skutkiem tych artykułów podał dr. Geist wniosek do król. prokuratoryi, aby takowa tak odpowiedzialnego redaktora Dziennika, p. Stanisława Bronikowskiego, jak i redaktora Pos. Ztg, dr. Wasnera, pociągnęła do odpowiedzialności i wyjednała ukaranie ich wedle praw prasowych. Na proces wczorajszy stawił się osobiście dr. Geist, ale sąd, któremu przewodniczył radzca sądu powiatowego Schmidt, zrzekł się świadectwa p dyrektora i przystąpił natychmiast do odczytania aktu oskarżenia i przesłuchania oskarżonych. Pan Bronikowski bronił się sam, twierdząc, że lubo zamieszczone w artykule Dziennika nr. 133 fakta o tyle nie zgodne z prawdą, że nie wszystkim klasom wyższym, ale dwom tylko wzbroniono wydawania polskich książek do czytania, są one przecież faktami rzeczywistemi, nie zmyślonemi przez redakcyą, ale płynącemi z rozporządzenia dr. Geista. W imieniu Wasnera stawał rzecznik p. Dockhorn. Prokurator wniósł o ukaranie p. Bronikowskiego 25 tal. grzywien ewentualnie tygodniem więzienia, dr. Wasnera 50 tal. grzywien ewent. 5 tygodniami więzienia. Obrońca dr. Wasnera rzecznik Dockhorn, zaznaczywszy na wstępie, że lubo obadwaj oskażeni pomylili się co do liczby klas, którym zakazano wydawać polskie książki do czytania, czego bynajmniéj nie zaprzeczają, fakt przecież pozostaje faktem, a oskarżeni, podając do publicznéj wiadomości rozporządzenie dyrektora szkoły realnéj, nie myśleli bynajmniéj o obrazie p. dr. Geista, lecz o krytyce jego rozporządzeń. Stanowisko doktora Geista bynajmniéj nie jest uprzywilejowaném — tak mówił daléj rzecznik Dockhorn — a wszystkie jego czynności publiczne ulegają tak samo krytyce publicznéj jak wszystkie czynności innych urzędników publicznych. To téż, jeżeli prasa, któréj głównem zadaniem krytyka ludzi i czynności publicznych, wyrazi słuszne swe niezadowolenie i naganę, nie można jéj tego poczytywać za chęć szkodzenia komuś lub obrazę publicznych urzędników, ale obronę publiczności i jéj interesów. Jeżeli

---

usposobienia. A teraz powiedz Elizo, jestże na świecie nieszszęśliwsza odemnie kobieta?

Eliza spojrzała z pewném zdziwieniem.

— Ależ jest ich dużo, bardzo dużo, hrabino droga!

Marta ścisnęła jéj rękę i mówiła daléj przez zaciśnięte zęby.

— Nic tedy nie widzisz? niczego się nie domyślasz? A ja tyle razy w oczach twoich upatrywałam zrozumienie i współczucie i już dla tego jednego cię kochałam!

— Zapewne, domyśliłam się, że kochałaś mego kuzyna i opłakiwałaś śmierć jego. Żałowałam cię z duszy serca. Atoli nadto ciebie szanuję, aby przypuszczać, żeś kiedykolwiek zapomniała o swych obowiązkach, i ufam, że się twój żal z czasem uśmierzy.

— O zimne serce! Nie! nigdy nie był moim kochankiem, ale był niegdyś moim naczeczonym, i zerwałam z nim przez rozsądek... lub pychę! Pewnego dnia spostrzegłam, że sama byłam winną własnego nieszczęścia, a zaledwie uczułam, że kocham tego człowieka, wysłałam go na rzeź!

— Przesadzasz droga moja!

— Tak sądzisz? Przypuszczasz może, że mogę być szczęśliwą między tym cieniem krwawym, który mnie we dnie i w nocy ściga, a straszną rzeczywistością, która mi ani chwili spokoju nie zostawia? Znałam człowieka pełnego cnót i poświęcenia, który mnie kochał pomimo wszystkiego aż do śmierci, i zabiłam go, aby się zaprzedać zdziecinniałemu starcowi, który umie jedynie żalić się i płakać.

— Hrabino!

— Czy możesz sobie wystawić, czém jest obecnie życie moje obok tego starca, którego mężem nazywam, a który mnie kocha do obrzydzenia? Mąż ten, który mnie skusił do zaprzedania mojéj młodości, którego złudna świętność pociągnęła mnie do poświęcenia tego, którego kochałam jedynie! dziś nie cierpię, nie nawidzę Mołotowa!

Eliza ręką zatknęła jéj usta.

— Nie mów tego! chłodny mój umysł buntuje się przeciwko podobnym słowom! Powinnaś kochać, jeżeli nie miłością to przyjaźnią i szacunkiem tak dobrego i kochającego małżonka!

— Właśnie dla tego się uskarżam! Żądza władzy, za którą tęskniłam, dziś aż nadto mnie przesyciła. Mnie trzeba takiego, któryby nademną panował, a ten, którego zamordował, jedynie był tego zdolnym! Mój mąż umie tylko narzekać i całować kraj mojéj szaty. Alboż sądzisz, że to zabawnie ocierać pantofelki o głowę starca? Raz to dobrze! ależ przez całe życie??

Eliza wpatrzyła się w Martę, a otchłań téj duszy hardéj i niezaspokojonéj ją przeraziła. Milczała, a Marta coraz gwałtowniéj mówiła daléj:

— Jeszcze się litość w mém sercu odzywa! Ileż to razy usta się moje otwierały, aby mu wyznać, że kochałam Sergiusza a nienawidziłam jego... i zawsze słowa z litości na wargach zamarły! Boć on mnie kocha, i to mnie właśnie dobija! Poniżam się do kłamstwa! Gdy mnie bada o powody mych cierpień, zanadto dziś widocznych, wykręcam się jak mogę, mówię, że jestem chora, że mi ten klimat szkodzi, sama nie wiem, co wymyślam. Wtedy gwałtem chce wziąć dymisyą, uciec ze mną do Szwajcaryi lub pod włoskie nieba! chce poświęcić ową przyszłość, cel mojéj ambicyi, dla uspokojenia nerwów gardzącéj nim kobiety! Ach! ten człowiek!

Eliza była przerażona.

— Szalejesz chyba, hrabino! uspokój się, błagam!

— Niekiedy jednak oko jego błyśnie niezwykłym ogniem i jakoby z groźbą we mnie utkwi źrenice. Spodziewam się, że przyjdzie do starcia, do walki, że nadejdzie koniec tego męczeńskiego żywota! I rozpromieniona wznoszę dumnie czoło! Nie! natychmiast pada on przedemną na kolana i łzami skrapia moją rękę. Żąda przebaczenia za myśl podejrzliwą! a ja równie nieśmiała, jak i on, a bardziéj podła, kłamię i brnę daléj w fałszu. Nie śmiem nawet pomścić tamtego, którego kochałam i zabiłam!

— Pozwól mi rozsądnie z tobą pomówić, najdroższa, rzekła Eliza, przyklękując obok przyjaciółki, racz mnie posłuchać, skoro nieraz powtarzałaś, że cię moje słowa koją

Marta ucałowała białe czoło Elizy.

— Mów aniołku, ale nikt nie uleczy krwawéj serca mego rany.

— Spróbuję jednak. A najprzód zkąd podobne odżywienie dawnych zgryzot? Poświęciłaś Sergiusza zamiarom własnéj ambicyi: atoli stało się to przed trzema latami, a dwa miesiące temu jeszcze sumienie twoje wcale nie zdawało się być zaniepokojone. Co zaś do jego śmierci, dla czegoż ją sobie przypisujesz? Byłaś może jéj powodem, wszakże nie wprost, nie dobrowolnie. Gdyby człowiek, budujący sobie pałac, obwiniał siebie o śmierć mularza, który spadł przypadkiem z rusztowania, znalazłabyś to z pewnością przesadzoném uczuciem.

— Powiadasz, że nie wprost byłam śmierci jego narzędziem? Nic tedy nie wiesz? On ani myślał o téj wyprawie, ja go na nią wysłałam, używszy niegodnego fortelu aby go przymusić do wyruszenia w tę złowrogą kampanią!

— Może być, ależ to zrobiłaś przez uczucie obowiązku. Kochałaś go i dla tego trzeba go było oddalić.

Marta ujęła w ręce głowę Elizy i wpatrując się w jej oczy, z uniesieniem zawołała:

— Nie! jeżeli go zabiłam, to przez zazdrość ku tobie!

— Ku mnie?

— Tak jest! teraz może nareszcie zrozumiesz!

Eliza powstała z miejsca, a głosem powolnym i uroczystym, z powagą sędziego wyrzekła:

— Marto! jedna zbrodnia nie może służyć za wymówkę drugiéj! Postępowanie twoje względem małżonka jest niegodziwe! Zamiast mieć na sumieniu nieszczęście jednego człowieka, strzeż się, abyś ich dwóch nie miała!

Głos poważny, prawie chłodny młodéj dziewczyny wywarł pewne wrażenie na hrabinie i opadła na kanapę bezsilna.

— Kiedy nie mogę! nie śmiem mu wyznać!

— Ależ to obowiązek konieczny! i expiacyą być może!

Głośny śmiech dał się słyszeć po za drzwiami: obie kobiety zadrgnęły na widok wchodzącego Mołotowa. Za nim Bassalski śmiał się do rozpuku.

— Wystawcie sobie panie! wołał hałaśno, Sartowie widzą koniec świata w ustawieniu chrześciańskiéj świątyni na placu Timura!

Niewczesna wesołość Bassalskiego zasmuciła jeszcze więcéj Martę, Elizę zaś zniecierpliwiła, atoli narzeczony nic nie spostrzegł.

— Czas już na nas! przychodzę po pannę młodą! rzekł do Elizy.

Ile razy Mołotow wchodził do żony, tylokrotnie stawał się nieśmiałym i zakłopotanym: oko jego żebrało uśmiechu na ustach swego bożyszcza, z tym bojaźliwym niepokojem, właściwym zakochanym starcom.

Serce Marty zmiękło na widok jego zmienionéj twarzy: zdobyła się na uśmiech i podając mu rękę:

— Cóżto? rzekła, nie uściskasz mnie dzisiaj Aleksandrze?

Mołotow na te słowa najzupełniéj zapomniał o obecności narzeczonych, jak szalony przypadł do żony, przytulił ją do serca, poczém na kolana się przed nią rzucił, całował brzeg jéj sukni i powstał rozpromieniony.

— Daléj dzieci! rzekł do narzeczonych, w drogę ku szczęściu!

Podał rękę Elizie, mówiąc wesoło do Bassalskiego:

— Mości adjutancie, dziś sobie twe prawa przywłaszczam i twą narzeczoną prowadzę.

Gdy się drzwi za nimi zamknęły, Marta twarz swą chustką zasłoniła.

— Nie mogę! nie mogę! powtarzała, zalewając się łzami.

Liczni goście weselni zalegli nowo wzniesioną świątynią. Pop rozpoczął obrządek ślubny, gdy wedle zwyczaju spytał:

— Czy się nikt nie opiera związkowi, mającemu być zawartym między kapitanem Bassalskim a panną Elizą Gorew?

— Ja! ozwał się głos grzmiący.

Wszyscy obejrzeli się z najwyższém zdumieniem. Żebrzący derwisz od drzwi prosto zmierzał do ołtarza.

— Ja się opieram temu związkowi! powtórzył śmiało.

— Cóż to za waryat? spytał Bassalski. Wyrzućcie go z kościoła!

Wtém derwisz położył rękę na jego ramieniu:

— Alboż kapitan Bassalski nie poznaje dawnego przyjaciela? ani wy dawni towarzysze broni?... Cierpienia niewoli zmieniły mnie tedy tak strasznie?

— Relejew! okrzyknął Mołotow, żyw i zdrowy!

I rzucił się w jego objęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komu, to prasie jedynie zawdzięczać należy, że wypędzony ze szkoły realnéj uczeń za niezapłacenie złotówki na Sedanfeier, na nowo przyjętym został Gdyby prasa nie była się ujęła za pokrzywdzonym, pytanie, czyby dr. Geist, nie party opinią publiczną, sam z swéj inicyatywy byłby się począł do naprawienia złego, do którego się sam przyznał. Zresztą we wszystkich artykułach Posener Ztg nie ma nigdzie ani jednego ustępu obrażającego dra Geista, lecz tylko krytyka jego rozporządzeń i zarządu miejską szkołą realną. Z tego przeto powodu wnosi pan Dockhorn o uwolnienie obudwóch oskarżonych. Sąd, poszedłszy na ustęp, zawyrokował po dłuższéj naradzie, że pan Bronikowski nie jest winnym obrazy dra Geista i uwolnił go od wszelkiéj kary i kosztów, dra Wasnera zaś skazał na 10 tal. grzywien event. 2 dni więzienia, ponieważ w dwóch miejscach zamieszczonych w Posener Ztg artykułów znajdują się wyrażenia, mające wyraźną chęć obrażenia dra Geista.

(Dzien. Pozn.)

* **Spór o szerokość ulicy** M. Rycerskiéj został, jak się zdaje, załatwiony. Królewskie dyrektoryum policyi żądało, ażeby ulica M. Rycerska pociągniętą została w prostéj linii od nowego gmachu szkoły średniéj, żeby zatém ościennym właścicielom wolno było posunąć swe zabudowania o mniéj więcéj 12 stóp na grunt miejski, na którym stała dawniéj szkoła św. Marcińska, podczas kiedy magistrat domagał się, ze względu na znaczną nadzwyczaj liczbę dzieci, które uczęszczają do szkoły średniéj, ażeby te otrzymać mogły osobną, całkiem oddzielną od ulicy publicznéj drogę. Wskutek tego nieporozumienia sprawa oddaną została do rozstrzygnięcia królewskiéj rejencyi. Pan naczelny prezes zadecydował, po obejrzeniu osobistém miejscowości, jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg, na korzyść magistratu. Chodziło przytém o kwestyą, czy miasto z jego własności wywłaszczać można, czy nie i pytanie to rozstrzygnięto twierdząco na wypadek, gdyby chodziło o rozszerzenie ulicy, w obecnym atoli przypadku przecząco, ponieważ tu przez wywłaszczenie ulica zostałaby zwężona.

* **Księdzu Ołyńskiemu,** proboszczowi w Koźminie, odebrano inspekcyą nad szkołami elementarnemi, w jego parafii położenemi, a oddano takową nauczycielowi seminaryjnemu, p. Isemer, protestantowi.

* **Wielki tunel** przy ulicy Bismarcka wydzierżawiony nareszcie został browarowi na akcye w Świebodzinie i ma zostać wkrótce otwartym dla publiczności.

* **Za sprzedawanie medykamentów,** które jedynie w aptekach sprzedawane być powinny, skazał tu onegdaj sąd jednego z tutejszych kupców, który sprzedawał tamin-terpentynowy spiritus z wskazówką używania przeciwko podagrze i reumatyzmowi, na 10 tal. grzywien, odnośnie na odpowiednie więzienie. Inny kupiec, który sprzedawał imbierowy ekstrakt żołądkowy, został uwolniony, ponieważ się wykazało, że ekstrakt ten był zwyczajną wódką.

* **Furmankę** z Kotowa, o któréj zaginieniu wczoraj donosiliśmy, znaleziono w jednéj z tutejszych oberż, lecz bez parobka, którego odszukać nie było można.

* **W okolicy Krzesin,** na żwirówce do Kórnika, skradziono p drożującemu kuferek z bielizną i rzeczami. Bielizna cechowaną była literami A. M. Ponieważ prócz tego furmanowi skradziono z woza skrzynią z słoniną i inne popełniono kradzieże, przeto przyjąć należy, że istnieje w téj okolicy dobrze uorganizowana szajka złodziei.

* **Wieś Węgrzynów,** w powiecie krotoszyńskim, nabył p. Chłapowski od kupca p. Meyer Mamlock za trzydzieści kilka tysięcy talarów. Wieś ta obejmuje 900 morgów arealu.

* **Królewska dyrekcya** kolei wschodniéj rozporządziła, wskutek niedawno wybuchłego pożaru w wagonie, ażeby wagonów tymczasowo, aż do poprawienia pieców, nie opalano.

* **W Wałczu** odsiaduje więzienie ksiądz Degler za wykroczenie przeciwko prawom majowym. Żyd tamtejszy, kupiec Hirsch Levi, zapoczątkował, jak donosi Gazeta Toruńska, składki ku ulżeniu losu uwięzionemu kapłanowi. Piękny przykład do naśladowania dla starozakonnych.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 12 listopada. [Z parlamentu niemieckiego. — W sprawie hrabiego Arnima. — „Provinzial-Corresp“ chwali postępowanie rządu francuzkiego. — Wyroki. — Doniesienia dworskie i bieżące.] W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia przyjął parlament, podług wniosku posła v. Unruh, w przeszłéj sesyi jedynie na próbę wprowadzony sposób ustanawiania wątpliwych rezultatów głosowania przez l czenie salę opuszczających posłów przy ich powrocie, stanowczo do swego regulaminu obrad i załatwił następnie w drugiém czytaniu prawo o osłonie marek kupieckich, z zmianami jedynie redakcyjnemi. — Dzisiejsze posiedzenie plenarne parlamentu, na którém i książę Bismarck był obecnym, rozpoczęło się o godzinie 1¼ z południa odczytaniem interpelacyi posła Herz, który zapytywał się w niéj rządu, czy Izbie przedłożony zostanie jeszcze w téj sesyi projekt do prawa o stwierdzaniu stanu osób i o wprowadzeniu przymusowych cywilnych kontraktów małżeńskich. Interpelant wskazał na to, że w przebiegu trzech ostatnich lat, które upłynęły od czasu, w którym przy sposobności rozpraw nad wnioskiem Laskera, tyczącym się rozszerzenia kompetencyi cesarstwa na całkowite prawo cywilne, położył przycisk na konieczność przymusowych cywilnych kontraktów małżeńskich, Prusy już u siebie wprowadziły tę instytucyą i nie może już teraz ulegać wątpliwości, że reszta Niemiec powinna jak najrychléj pójść w ślady Prus, tém więcéj, że cywilne zawieranie małżeństw dla Niemiec Południowych, przeedewszystkiém zaś dla Bawaryi potrzebniejszém jeszcze jest, niż dla Północnych. Jeżeli odnośny projekt nie zostanie przedłożony w téj sesyi, natenczas grozi niebezpieczeństwo, że dzisiejsze niedogodności trwać będą jeszcze rok dłużéj, gdyż tak Rada związkowa, jak i parlament, nie okazują wielkiéj ochoty do zebrania się na sesyą wiosenną. — Prezes Delbrück, który oświadczył swą gotowość do natychmiastowéj odpowiedzi na tę interpelacyą, odpowiedział, iż ubolewa nad tém, że nie jest w możności dać na pytanie mu postawione stanowczéj odpowiedzi. Stan rzeczy się dotąd nie zmienił i dla tego nie wie, czy przygotowawcze prace zostaną tak szybko ukończone, ażeby przedłożenie w mowie będącego projektu jeszcze w téj sesyi było możebném. — Projekty do praw o opodatkowaniu wódki w terytoryach, które do związku celnego przyłączonemi zostaną, i o podatku od fabrykacyi wódki w krajach hohenzollerskich przyjęto przy końcu niniejszego sprawozdania w trzeciém czytaniu bez rozpraw.

W sprawie hrabiego Harry Arnima zalega coraz większa cisza po dziennikach. Spór jedynie toczy jeszcze Kreuz Ztg, która w sprawie téj okazuje się hrabiemu Arnimowi przychylną, przeciwko Kölnische Ztg, która go bez wyroku potępia. — Ponieważ redaktorowie Lauser i Lecher wiedeńskiéj Presse w śledztwie przeciwko hrabiemu Arnimowi odmówili wszelkich zeznań, przeto berliński sąd miejski zawezwał sąd wiedeński, ażeby użył przeciwko nim środków przymusowych, dozwolonych w pewnych ważnych przypadkach kodeksem austryackim. Na to odpowiedział sąd wiedeński, że w duchu praw austryackich sprawa hrabiego Arnima ważną być może dla Prus, lecz nie jest nią dla Austryi i dla tego nie będzie zmuszał pomienionych redaktorów do czynienia zeznań.

Rokowania o odgraniczenie dyecezyi pomiędzy Niemcami a Francyą, jakie potrzebném się okazało przez wcielenie Alzacyi i Lotaryngii do Niemiec, doprowadziły niedawno temu do pomyślnego rezultatu. „Zasługuje“ — tak zauważa ministeryalna Provinzial Corr. — „na podniesienie, że rząd francuski w całym przebiegu tych rokowań starał się dopomódz do przezwyciężenia wielkich a uzasadnionych w téj sprawie trudności przez jak najlojalniejsze występowanie.“

Dziś toczył się w drugiéj instancyi przed sądem apelacyjnym w Monasterze proces przeciwko damom szlacheckim Westfalii o obrazę tamtejszego sądu powiatowego w znanym adresie do księdza Biskupa. Oskarżone nie zasiadły na ławie obżałowanych, natomiast w auditoryum zebrał się znaczny zastęp szlachty i księży katolickich. Obrońcy, radzcy sprawiedliwości Windthorst z Monasteru i Plassmann z Hamm wnieśli o uznanie obżałowanych niewinnemi. Sąd apelacyjny potwierdził jednakże wyrok pierwszéj instancyi, skazujący hrabinę Nesselrode-Reichenstein na 200 tal. grzywien, odnośnie na sześciotygodniowe więzienie, a inne 30 dam, każdą na 100 tal. grzywien, odnośnie na trzytygodniowe więzienie. — W tym samym dniu skazał sąd przysięgłych w Saarbrücken, jak telegrafują ztamtąd do Germanii, o rokosz 6 oskarżonych, natomiast uwolnił księdza proboszcza Isberti 14 innych obżałowanych.

Cesarz Wilhelm wyjechał dziś o godzinie 3½ po południu nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj na polowanie do Letzlingen. W orszaku cesarskim znajdował się jenerał-porucznik i jenerał-adjutant hrabia v. d. Goltz, adjutanci przyboczni pułkownicy hrabia Lehndorff i książę Antoni Radziwiłł, rotmistrz hrabia Arnim, rosyjski pełnomocnik wojskowy jenerał Reutern, marszałek dworu hrabia Perponcher, szef gabinetu wojskowego jenerał-major Albedyll i lekarz przyboczny doktor Lauer. W polowaniu wezmą udział: książę następca tronu, książęta pruscy Karól, Fryderyk Karól i Albrecht, książęta meklenburgscy i książę anhaltyński.

Minister rólnictwa, doktor Friedenthal, powrócił z Eldeny do Berlina.

* **Paryż**, 10 listopada. [Głosy dzienników w sprawie ostatnich wyborów. — W sprawie sytuacyi. — Personalia.] Nazajutrz po porażce następują zwykle wszelkiego rodzaju rekryminacye. Republikanie umiarkowani i radykalni wyrzucają sobie wzajem winę doznanego onegdaj w departamencie Oise zawodu. République Française oskarża na nowo owe „intrygi“, pod względem których nie chciała się wytłómaczyć. Le Rappel szydzi sobie z umiarkowanych w lekceważącym artykule pana Lockroy. Ma tu lewe centrum przyjaciół, którzy z szczególniejszą doń przemawiają pogardą, gdy namiętność rozbudzi u nich właściwy ich charakter.

Journal des Débats wreszcie sprzykrzył sobie już, jak się zdaje, niewolniczo przyklaskiwać radykałom i obstaje przy stanowisku, jakie przybrał był podczas walki wyborczéj, z pewną wytrwałością, z któréj septennaliści radziby wróżyć sobie pomyślną nadzieję co do zamierzonego obecnie pojednania:

La République Française, powiada on, podnosi dziś zrana okrzyk, uderzając, rozumie się, prosto w pierś swego sąsiada: „Jest to lekcya. Spodziewamy się, że nie pójdzie ona w las!“ Tak jest, jest to istotnie lekcya, ale zdaje nam się, że wcale z niéj korzystać nie będziecie. Stronnictwo republikańskie, mówicie, jest bezsilném, skoro się rozdwaja. W tym punkcie zgadzamy się zupełnie. Dowodzicie, że należało wspólnie głosować za panem Rousselle. Przenigdy! Głosujcie sobie za nim, jak wam się podoba, będzie was zawsze tylko 19,167, ani mniéj ani więcéj; co do nas, my głosować będziemy za konserwatywnymi republikanami. Jeśli się połączycie z nami, być może, że uzyskamy większość, tak, jakeśmy ją uzyskali niedawno temu w departamencie Seine et Oise, jeśli się zaś nie połączycie z nami, to my daleko mniéj jeszcze na to zgodzić się możemy, aby za waszym głosować kandydatem, i zgubieni będziemy wszyscy. Doświadczenie pokazało, że można nakłonić radykałów do głosowania za umiarkowanymi republikanami, dziś atoli pokazuje ono, iż umiarkowani do głosowania za radykalistami nakłonić się nie dadzą. Oto fakt. Jest on jasny jak światło dzienne. Oto lekcya; korzystajcie z niéj, jeśli potraficie.

Codziennie powiada daléj Journal des Débats wysilają się dzienniki antirepublikańskie na to, aby zjednoczyć pojęcia rzeczypospolitéj, anarchii i nieładu; dzięki wam (radykałom) udaje się im téż to dość dobre. Znamionującym oznakiem stronnictwa nieudolnego w rządzeniu jest to, że nie umie oprzeć się swoim przyjaciołom.

Było to bardzo dobrze powiedziane. Ale dla czegóż, po tak słusznem rozumowaniu, Journal des Débats tak kończy:

Lewe centrum, spodziewamy się, potrafi oprzeć się pokusom pochodzącym tak od lewicy jak i od prawicy; jego przyszłość zawisła od tego warunku. Niechaj wiernem będzie swoim zasadom i swojemu programowi, zawsze gotowe przyjąć tych, co je uznają a odeprzeć takich, którzyby chcieli zeń zyski ciągnąć, nie wierząc w jego zasady i nie poświęcając się tymże szczerze.

Monarchia nie tylko liczne dzierżawy nam pozostawiła, ale jéj to głównie zawdzięczamy instytucye samorządu gmin, nasze parlamenta, nasze przywileje publiczne. Dawno ona już obaliła przeszkody zdolne krępować ducha postępu, sprzeciwiać się wyniesieniu demokracyi.

Rządy króla Ludwika Filipa I nie mogą przypominać pamięci pp. Thiersa, de Montalivet, de Rémusat, Każ. Perier epoki zbyt okrutnéj tyranii.

Bądźcież przeto nieco względniejsi dla deputowanych, którzy pragną widzieć w kraju swym przywrócone rządy, które położyły podwaliny jego wielkości, jego sławy i które odpowiadają wyśmienicie wszelkim lojalnym wymaganiom demokracyi.

Przyjdzie zresztą do tego, że będziecie zmuszeni przyznać głośno to, co dziś już po cichu przyznajecie, t. j., że monarchia liberalna i konstytucyjna, któréj my pragniemy, więcéj odpowiada rzeczypospolitéj, niż forma przez was wymarzona; że wasz wymarzony ideał rzeczypospolitéj nie odpowiada warunkom rządu wymaganego przez większość tych, którzy pospołu z wami głosują.

Pan de Jouvenel jest zdania, że rzeczpospolita umiarkowana jest niemożebną, gdyż tego dowodzi jasno powszechne głosowanie i to za każdym razem: nad pana de Rémusat przenoszą pana Barodet a na pana Rousselle więcéj pada głosów niż na pana Levavasseur. Ponieważ zaś rozwiązanie monarchiczne w tym rodzaju, jak życzy sobie prawe centrum, nie może wyjść z łona dzisiejszego Zgromadzenia narodowego, a rozwiązanie republikańskie, do jakiego zdąży lewe centrum, jest prostą chimerą, przychodzi pan de Jouvenel do wniosku tego, że radzi obudwom centrom, aby się wspólnie wzięły do zorganizowania władzy marszałka Mac Mahona.

La Liberté dzieli dziś członków Zgromadzenia narodowego na następujące trzy kategorye: Zwolennicy rządowi, nieprzejednani i obojętni. Do pierwszych liczy ona: na umiarkowanéj prawicy 87, w prawém centrum 151, konserwatywno liberalnych 63, mały ułamek lewego centrum 6, w ogóle zatém 307 głosów. Do nieprzejednanych należą: nieprzejednana skrajna prawica 8, skrajna lewica 41, republikańska lewica 158 główna część lewego centrum 118, razem 324 głosów. Obojętnymi wreszcie są: bonapartystów 30, skrajna prawica (część umiarkowana) 46. członków z prawego centrum 2 konserwatywno liberalnych 4, w lewém centrum (część umiarkowana) 16, w ogóle 98. Do rzędu obojętnych zalicza Liberté wszystkich tych, którzy wogóle już to przeciw, już téż za rządem głosowali. Z tego zestawienia członków Izby wywodzi umiarkowany obecnie organ bonapartystowski następujący wniosek: „Rząd musi, chcąc uzyskać decydującą większość, starać się pozyskać sobie grupę bonapartystów, neutralną frakcyą skrajnéj prawicy i neutralną frakcyą lewego centrum. Jeśli tych trzech grup mieć za sobą nie będzie, pozostanie oczywiście w mniejszości lub w najlepszym razie bardzo lichą może mieć większość. Chcąc wszakże pozyskać sobie bonapartystów oraz neutralną część skrajnéj prawicy, powinien rząd ograniczyć swe pretensye pod względem septennatu do minimum; tu przecież minimum tego rozbierać nie będziemy. Dwa punkta jednak dziś już są pewne. Septennat przez bonapartystów i przez skrajną prawicę tylko w takim razie będzie przyjęty, jeśli będzie li tylko wyłącznie do osoby marszałka Mac Mahona przywiązany. Odrzuconym zaś będzie septennat przez pomienione grupy, jeśli na to zdawać się będzie przeznaczonym, aby przysposobić rząd stanowczy i prawa prawowitéj monarchii i wszechwładzę ludu pogwałcić.“ Powyższe liczby o stósunkach poszczególnych stronnictw są zresztą zupełnie dokładne, a przynajmniéj były niemi w początku wakacyi. Liberalniejsza wszakże część orleanistów, jak książę d'Audiffret-Pasquier, Savary, d'Harcourt i inni są zdecydowani nie dopuścić, aby bonapartyści znów otrzymali udział w sterze spraw publicznych i zamierzają w tym razie, jak się miał wyrazić książę d'Audiffret-Pasquier, wystąpić przeciw septennatowi i żądać rozwiązania Zgromadzenia narodowego. W bieżącym jeszcze tygodniu ma odbyć się zebranie wszystkich przywódców całéj lewicy, którzy naradzać się będą nad planem przyszłéj kampanii parlamentarnéj. Zdaje się, że natychmiast po rozpoczęciu sesyi następnéj domagać się będą republikanie proklamacyi rzeczypospolitéj lub rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Prawe centrum i umiarkowana prawica odbędą pierwsze swe zebranie dnia 20 bm.

Szkoła wojskowa w St. Cyr ma być powiększoną, gdyż uznano konieczność pomnożenia liczby oficerów naukowo wykształconych,

Minister wojny wysłał kapitana Dubessy de Cotenson, który stał jako attaché wojskowy w Chinach, w tymże samym charakterze do Madrytu.

Przedłożona przez prefekta Alp Nadmorskich, pana Villeneuve de Bargemont, dymisya została przyjętą i pójdzie na jego miejsce pan Decrais, dotychczasowy prefekt departamentu Indre et Loire; w miejsce tego pójdzie pan Ferrand, prefekt departamentu Calvados; prefektem zaś tego ostatniego departamentu zamianowany został hrabia Perthuis.

Patrie donosi, że pan de Bray, podprefekt w Bayonne, ma otrzymać, w nagrodę swych zasług położonych na pograniczu hiszpańskiém, prefekturę.

Siècle donosi, że otrzymał na nowo pozwolenie sprzedawania swych egzemplarzy po ulicach.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks Goczkowski miał termin 3 b. m. i skazany został na 3 tygodnie więzienia lub 50 tal. grzywien za czytanie cichéj mszy św. w katedrze. Dzisiaj dostał rozkaz opuścić W. Księstwo Poznańskie w przeciągu 3 dni, przeciwko czemu protestował, że dobrowolnie nie opuści.

TELEGRAMY.

Paryż, 12 listopada. W Ecole de médécine zachodziły wczoraj nowe demonstracye studentów. Zwracały się one głównie przeciw profesorowi Chauffard. Prelekcye zawieszono skutkiem tego na jeden miesiąc. — Journal officiel ogłasza nominacye 5 prefektów i 4 podprefektów. Wspominana już kilkakrotnie nominacya pana Decrais na prefekta Alp Nadmorskich w miejsce pana Villeneuve de Bargemont potwierdza się tym sposobem.

Kolonia, 12 listopada. Do Koeln. Ztg. donosi jéj korespondent specyalny z Hendaye dnia 11 b. m. o godzinie 5 minut 30 po południu telegrafem, że dnia tegoż cała republikańska armia wykonała zamierzony obrót z Renteria do Irun. Jenerał Loma, dowódzca prawego skrzydła, szedł na bagnety i zajął wzgórza nad dwoma najważniejszemi panujące traktami. Jenerał Portillo, lewém dowodzący skrzydłem, kroczył przez wzgórza otaczające Jaizabel i uderzył z boku na silne przekopy, które karliści założyli byli pod Ganchuzquieta we wąwozie prowadzącym do doliny Bidassoa. Karliści wnet się cofnęli, nie stawiając dalszego oporu. Gros armii karlistowskiej poszło głównym traktem prowadzącym do Nawarry.

Wiedeń, 12 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister handlu projekt konwencyi z Rosyą, tyczącéj się opieki nad markami handlowemi. Następnie odpowiadał minister wyznań i oświecenia na interpelacyą tyczącą się wykonywania praw konfesyjnych w ten sposób, że kroki wstępne co do oznaczenia mających się składać do funduszu religijnego opłat, są wprawdzie już poczynione, atoli dla ogromnego nawału materyału prace te jeszcze nie zostały ukończone. Opłaty, które wypadnie składać do funduszu religijnego, przedłożone będą we formie dodatku do budżetu. Przy dalszych obradach nad prawem akcyjném przyjęto przepisy tyczące się opieki nad mniejszością i reprezentacyi mniejszości w radzie nadzorczej 128 głosami przeciw 92.

Kopenhaga, 12 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Folkethingu toczyły się rozprawy nad interpelacyą tyczącą się nagany, danéj przez ministra oświecenia nauczycielowi, który nieprzyzwoicie o królu się wyraził. Lewica wniosła o przejście do porządku dziennego, wyrażając naganę postępowania ministra oświecenia. Prezes rady ministrów oświadczył, że przyjęcie tego porządku dziennego wywoła rozwiązanie Folkethingu. Obrad dziś nie ukończono, jutro mają one być daléj prowadzone.

Bayonne, 12 listopada. Skutkiem doznanéj klęski zaniechali karliści oblegania miasta Irun i cofnęli się z Don Karlosem w góry. Potyczka była krwawą. Wojska republikańskie liczą 200 rannych. Jenerał Loma obsadził Oyarzun, jen. Laserna zaś zajął Larcamburo.

Hendaye, 12 listopada. Pewna część wojsk, stanowiących załogę miasta Irun, pomaszerowała przez Fuentarabia naprzeciw zbliżającym się od zatoki wojskom republikańskim.

Praga, 12 listopada. Cesarz i cesarzowa, którzy tu wczoraj wieczorem przybyli i przez świetnie iluminowane ulice miasta do Hofburgu pojechali, przyjmowani byli przez ludność tutejszą z ogromnym zapałem. W Hofburgu odbyła się recepcya arcyksięcia Ludwika Salvatora, marszałka krajowego, namiestnika, głównodowodzącego i burmistrza. Cesarz wyraził swą radość ztąd, że powtórnie, lubo na krótki tylko czas, znajduje cię w Pradze i dowiadywał się bardzo szczegółowo o mnóstwo spraw, tyczących się miasta Pragi, jak np. o postępie prac demolujących około bastyonu, oraz o stanie nowéj poczyczki miejskiej. Cesarzowa osobno i serdecznie dziękowała za serdeczne przyjęcie. O godzinie 8 wyjechała cesarska para z powrotem do Kladrub.

Berlin, 13 listopada. O wczorajszém uwięzieniu hrabiego Arnima donoszą Staatsbuerger Ztg i Vossische Ztg: Wczoraj wieczorem przybył radzca policyjny Wormann w towarzystwie ajentów policyjnych do pałacu Arnimów, ażeby hr. Harry Arnima aresztować. Rozkaz aresztowania opiera się na tych samych paragrafach, 133 i 348 kodeksu karnego, co i dawniejszy. Na oświadczenie przywołanych lekarzy hrabiego, że uwięzienie nie może pozostać bez najgorszego wpływu na stan zdrowia, wstrzymano się tymczasowo od aresztowania i rozporządzono tylko, aby hrabiego strzedz kazać w jego pomieszkaniu. — To samo potwierdza się i z innego źródła, że w skutek świadectwa lekarza sądowego, hrabiego Harry nie odprowadzono do Stadtvogtei. Świadectwo lekarza przedłożone zostało kolegium sądowemu do dalszego zaopiniowania.

Berlin, 13 listopada. Jak słychać z dobrego źródła, aresztowano wczoraj po południu hrabiego Harry Arnima ponownie i osadzono w więzieniu Stadtvoigtei.

Paryż, 12 listopada. Profesorowie Szkoły medycznéj postanowili dziś szkołę tę aż do 1 grudnia całkiém zamknąć. — Według urzędowych karlistowskich wiadomości, od granicy katalońskiéj nadeszłych, bezpodstawném jest doniesienie o misyi dyplomatycznéj Don Alfonsa; Don Alfons powiada w dwóch rozkazach dziennych, wydanych przed jego wyjazdem, że jedyną przyczyną oddale-

nia się jego, jest rozkaz królewski, odłączający Katalonią od dotychczasowego głównodowodzącego. Oświadcza on, że ustępuje z przyzwoleniem króla i oczekiwać będzie chwili, kiedy jego usługi znów będą potrzebne sprawie Bożéj i ojczyzny.

Hendaye, 12 listopada. Ochotnicy w Irun i Migueletowie podpalili kilka gmachów tamże. Laserna rozkazał ich uwięzić i przed sąd wojennny stawić. Ogólne straty wojsk republikańskich dochodzą do trzystu ludzi.

Wersal, 12 listopadá. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi nieustającéj zapytał deputowany Picard o przyczynę podziału gmin na rozmaite sekcye przy zajść mających od 22 bm. wyborach do rad municypalnych; uważa on rozporządzenie to za nielegalne. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że podział gmin jest zupełnie prawnym, że zarządzony był przez rady gminne i że przeto musi być wykonanym. Lewica użalała się na surowość względem prasy republikańskiéj podczas kiedy przeciw dziennikom bonapartystowskim rząd okazuje jak największą tolerancyą.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 13 listopada.

BAZAR. Dobrogojski z Prusinowa, Węsierski ze Starkówca.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Karczewski ze synem z Lubrza.
HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Kardaszyński z Ponieca, Kosiński z Gostynia, Gruszczyński i Nowacki z Lechlina, Dobrowolski z Murzynowa, Stojewski z Pawłowa, Łabędzki z Królikowa, Madaliński z Wronek.
HOTEL BERLINSKI. Krejewski ze Zawor, Gąsiorowski z Kępna, pani Lefèvre z Tarnowa, Gielińska ze Strzelna
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Morawski z familią z Luboni.

Nadesłano.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na inserat Gebr. Lilienfeld w Hamburgu, których godło: „Gdzie się wygrywa dużo pieniędzy? (2094)

U braci Lilienfeld!

dotąd w dziwny sposób się sprawdzało, gdyż interesentom swoim bardzo często znaczne kapitały przesyłali.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94¼ płc., poznańskie listy rentowe 97⅛ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100⅜ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99¾ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105⅛ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68⅛ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 32½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅛ płc., Ostdeutschebank 78 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 500 centn. cena wypowiedz. 52½, na jesień —, na listop 52½, listop.-grudz. 53, grudz.-stycz. 51, stycz.-luty 153 — m. luty-marzec — m., na wiosnę 151—150 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 18, na listop. 18, na grud. 18⅛—½, stycz. 1875 54,37 marek, na luty 1875 54,75 marek, marzec 1875 55,25 marek, kwiec. 1875 55,75 mrk., kwiec.-maj 56,25 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17⅝ tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 13 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5½—6 tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅞ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 13 listopada.

		piękn. cena.	średnia cena.	ordyn. cena.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 10 —	3 2 6	2 26 9
Żyto	„ 50 „	2 26 —	2 20 —	2 17 6
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 26 —	2 18 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 27 —	2 26 —
Groch do gotow.	„ 50 „	3 22 6	3 20 —	3 15 —
Groch na paszę	„ 50 „	3 10 —	3 5 —	3 — —
Rzepik zimowy	„ 50 „	4 3 9	4 3 —	4 2 6
Rzep	„ 4 „	4 7 6	4 7 —	4 6 —
Tatarka	„ 50 „	3 5 —	3 2 6	3 — —
Perki	„ 50 „	— 20 —	18 —	15 —
Łubin niebieski	„ 50 „	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 12 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 20,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, b. zmiany, pośled. 11—12, średnia 12½—13¼, piękna 13¾—14½, wybor. 14⅛—15.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: wyżéj, za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia —, na listopad 53⅞ tal. płac. 54 żąd. listopad-grudzień 51¾—⅞ tal. żąd., płac., grudz.-stycz. 54 — kw.-maj 149—8,50 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na listop. 55½ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 54¾ tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 167,5—67 marek płac. żąd., marzec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-maj — tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Olej rzepiowy: stale, w miejscu 17⅝ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad grudzień 17¼ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 54,50 mar. żąd. — płc., stycz.-luty 55,50 marek żąd., kwiec.-maj 57 — marek płc. 56,50 żąd., maj.-czerw. 58 — mr. żąd. — płc.

Okowita: stalój, za 100 litrów w miejscu 18½, tal. żąd., 17⅝ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — listopad 18¼—⅛ tal. płc., w koń. —, list.-grudz. i grudstycz. 18¼ tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 56,50 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 12 listop.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 25 —
„ żółta nowa	6 12 6	6 2 6	5 20 —
Żyto nowe	6 — —	5 22 6	5 10 —
Jęczmień nowy	5 28 —	5 18 —	5 5 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. g fn.
Rzep	8 — —	7 20 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer. p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 1. lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim, z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękse utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zu ene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu m ty dniu doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyżéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 — Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Odkrycie wystawionego w Niegolewie pomnika na cześć poległych pod **Sommo-Sierra,** stósownie do rozporządzenia ś. p. ojca mego **Andrzeja Niegolewskiego,** odbędzie się w rocznicę bitwy pod Sommo-Sierra **dnia 30 listopada** o 1 godzinie z południa.

O czem Towarzyszy broni, kolegów i przyjaciół ś. p. ojca mego poważam się uwiadomić.

Niegolewo pod Bukiem. (2091)

Zygmunt Niegolewski.

375,000 marków

wynosi główna wygrana w przez rząd uprzywilejowaném

nowém losowaniu kapitałów,

w którém w kilku miesiącach

43,300 wygranych

ciągnionych będzie. Pierwsze ciągnienie odbędzie się

16 i 17 grudnia r. b.,

potém co miesiąc. W tém losowaniu można wziąć udział

1/1 **oryginalnym losem** po **2 tal. — sgr.**
1/2 „ „ „ **1** „ **—** „
1/4 „ „ „ „ **—** „ **15** „

Prospekta darmo.

Zagraniczne zlecenia wykonują się skoro i przez zaliczkę pocztową.

Wiadomości o naszéj firmie można powziąść od każdego tutejszego kupca.

Urzędowa lista wygranych przesyła się zaraz po ciągnieniu.

Podpisani, mający poruczoną sprzedaż tych losów, proszą, aby się z zaufaniem do nich zgłosić.

Gebrüder Lilienfeld,
handel papierów państwowych,
Hamburg.
(2094)

Kalendarz

polski i gospodarski dla W. Ks. Poznańskiego na rok 1875 wyszedł **z drukarni nadwornéj W. Deckera i Sp. w Poznaniu.** Nabyć go można w każdéj księgarni. Cena 9 sgr. (2032)

Cyrk Krembsera

na placu Działow.

W piątek dnia 13 b. m.

Wielkie

Przedstawienie benefisowe i pożegnalne

dla

ulubionych Negrów i komików pp. Deller i Cleveland.

Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem.

W sobotę po południu o godzinie 4

Wielkie

przedstawienie familijne i dla dzieci.

Ceny dla dzieci: na lożę 4½ srb., pierwsze miejsce 4 srb, drugie miejsce 2½ srb., trzecie miejsce 1½ srb. — Sieroty i głuchonieme dzieci mają w towarzystwie nauczycieli wstęp wolny.

Dorośli w towarzystwie dzieci płacą na wszystkich miejscach połowę zwykłych cen.

W sobotę wieczorem o godz. 7½

Wielkie przedstawienie

W niedzielę, dnia 15 listopada

2 wielkie przedstawienia.

Początek pierwszego o godzinie 4 po południu.

Drugiego o godz. 7½ wieczorem

T. Krembser,
dyrektor.
[2092]

Drzewka brzoskwiniowe, morelowe, śliwki francuzkie ma ogrodnik *Bączkowski* na sprzedaż w **Starkówcu** pod **Kobylinem.** (2087)

Z dniem dzisiejszym odbieram znowu regularnie codzienne przesyłki (2090)

świeżego masła

ze słodkiéj śmietany

A. Cichowicz.

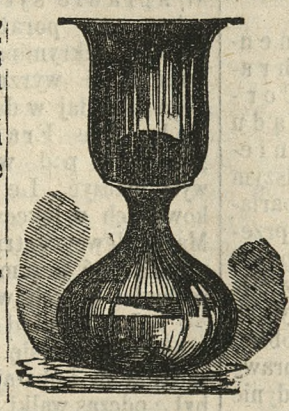

Bühringa patentowane filtry do wody

z węgla plastycznego zapobiegają epidemiom i wstrzymują rozszerzania się tychże. Skład główny na W. Księstwo Poznańskie u

T. Peissorta w Poznaniu,
Nowy Rynek 16. (2093)

Spółka właścicieli ziemskich

dla wyrobu

Maszyn i narzędzi rólniczych

we Lwowie,

ulica Balonowa No. 1.

Zawiadamiamy Szanownych pp. gospodarzy, iż w fabryce naszéj dostać można wszelkich maszyn i narzędzi rólniczych tak własnego wyrobu, jako téż wyrobów najlepszych fabryk zagranicznych, a mianowicie:

Żniwiarki i Kosiarki wszelkich systemów amerykańskich.

Młockarnie systemu angielskiego i amerykańskie sztyftowe rozmaitéj wielkości.

Wialnie, Młynki, Siewniki rzędowe i szerokorzutne.

Pługi Sacka, Ransomes, Horskiego ruchadła — Mogiliński, Wrzesiński bezkoleśne — Cichockiego.

Wszelkie przyrządy gospodarskie, młyny, gorzelnie, transmisye, machiny parowe, pompy, sikawki, koleje żelazne gospodarskie, stoły do cegły i malaksiry do mięszania gliny.

W lejarni naszéj żelaza i metalu dokonywują się odlewy trybów kół kieratowych, armatury kotłów parowych, filarety, sztachety, krokztyny, formy, ruszty, ławki ogrodowe itd. itd.

Staramy się, aby wyroby naszéj fabryki nie ustępowały w niczém zagranicznym. Sprowadzamy żelazo styryjskie kute, stal laną (Gussstahl) angielską — a do lejarni sprowadzamy najlepszy surowiec pruski i szwedzki.

Na żądanie ułatwiamy wypłaty ratami od trzech miesięcy do roku.

Przy wypłacie gotówką udzielamy 2 pct rabatu. (20

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu